



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata za I kw. 1 złoty 25 gr. Numer pojedynczy 15 groszy.

Już czas myśleć o tem!

W roku ubiegłym jechaliśmy we „trójkę“ do Pragi czeskiej na zjazd młodzieży słowiańskiej. Było to w wiosenny czas. Staliśmy w oknie wagonu, a pociąg pędził poprzez pola państwa czechosłowackiego. Jechaliśmy drogą żelazną, staliśmy w oknie wagonu i widzieliśmy wstęgi wielu, bardzo wielu dróg, po których pociągi nie biegają, jeno ludzie piechotą chodzą, albo konie wozy ciągną. Ciągnęły się te wstęgi dróg kołowych po rozległych polach, nikiem jasne, radosne i promienne myśli człowieka.

Nieraz przejeżdżałem pociągiem po ziemi ojczystej, ale prawie nigdy dróg naszych nie widziałem. Czasem przejeżdża się tuż obok, albo przecina się jakąś drożynę, lub szeroki gościniec. Wtedy dopiero rzuca się w oczy droga nasza, „polska droga“. Z pociągu jednak zobaczyć ją można tylko wtedy, gdy tuż pod jej nosem się przejeżdża. Ale nie widać tych dróg, które tam trochę zdala się ciągną i kręcą wprawo i lewo, albo krzyżują od zachodu na wschód, od północy na południe.

Dlaczego? Dlaczego drogi czecho-

słowackie widać hen daleko, jak tylko okiem sięgnąć można? Dlaczego naszych nie widać nawet i na odległość „stają“ zwykłego?

Nietrudna odpowiedź.

Tam wszystkie one są wysadzone drzewami owocowymi, albo miododajnymi. Nasze zaś drogi jako te sieroty bez opieki żadnej giną przed oczyma ludzkiemi jakby zawstyżone. Czasem ponad nimi Krzyż z Bożą Męką litośnie ramiona rozpościera, czasami brzoza z połamanemi konarami popłakuje, a wierzba rosochata zda się brzozie wtórować. I tak we dwie stoją smutne jako i ta droga, nad którą wyrosły.

Gdyśmy we „trójkę“ z okna wagonu patrzyli na czeskie drogi, widzieliśmy jedną drogę na wzgórze się pnącą. Nie wiem, jakimi drzewami była wysadzona, wiem tylko, że choć to już było w drugiej połowie maja, wszystkie białem kwieciami jakby białym welonem panny młodej były spowite. Równa, długa taśma bieli kwieciami rozdrzanego w promieniach wiosennego słońka przemknęła jak strzała hyża poprzez duszę i w myślach mi tkwi, i drga do dziś dnia.

Pamiętamy, że w roku zeszłym na nasz Zjazd przybyli przedstawiciele

młodzieży czechosłowackiej. Jak myśmy przez Czechosłowację, tak oni przez Polskę przejeżdżali. Napewno tak samo stali w oknie wagonu i patrzyli wdal. I cóż widzieć mogli? Tu i owdzie gruszę polną, wierzbę rosochatą, albo brzozę zapłakaną. Co więcej widzieć mogli?

Polska teraz jest państwem w Europie nieostatniem. Do stolicy naszej przyjeżdżają różni przedstawiciele i goście zwielu innych państw bliższych i dalszych. Tak samo w oknach wagonów stoją i patrzą wdal, chwytają wzrokiem obrazy naszego kraju.

Kiedyż ci goście zagraniczni zaczną w krajach swych mówić i pisać, że Polska ma drogi prześlicznie drzewami wysadzone i kamieniem bite?

Kiedy zaczną mówić o drogach naszych, jak my dziś mówimy o drogach swych sąsiadów?

My — młodzi — dni te zbliżyć możemy i zbliżymy! Wsadzanie dróg drzewami — to nie jest rzecz błaha, to jest sprawa wielkiej wagi! To nie znaczy, że po to mamy wysadzać drogi, aby zagraniczni goście je podziwiali, aby im przyjemność sprawiać. Niel Drogi drzewami wysadzone — to oznaka wyższej kultury kraju. To dowód, że naród ten kocha piękno. Że idąc czy jadąc drogą, lubuje się drzewami, ich zielenią i kwieciami. To dowód, że naród ten rozumie, że im więcej w swym kraju ma widoków pięknych, tem piękniejszym i szlachetniejszym się staje. Boć każdy widok czegoś pięknego — podobne sobie wrażenia w duszach ludzkich wywołuje. Dusza ludzka — to jest jak instrument wielostrunny: każda barwa, każdy kształt, każdy dźwięk — jednem słowem wszystko to, co za pomocą oczu, słuchu i czucia zewnątrz do duszy wpływa, odnajduje tam struny swoje i w nie uderza, i odpowiadające sobie dźwięki wydobywa. Kto patrzy tylko na zbrodnie, na zło i na brzydotę, ten potęguje w swej duszy głosy strun zbrodniczych, złych i brzydkich. Kto patrzy na piękno i słucha głosów piękna — potęguje w duszy swej dźwięki strun pięknem dźwięczących.

Obrazem, uderzającym w struny dusz

ludzkich pięknem dźwięczące — są między innymi i drzewa w równych linjach wyrosłe.

Jak najwięcej drzew przy drogach nam trzeba! Drogami codziennie przechodzimy. Codziennie będzie patrzeć na drzewa tysiące, setki tysięcy oczu ludzkich, oczu naszych braci! Wchłaniać będą piękny widok alei żywych drzew, poszumy ich konarów, brzęczenie pszczół, cichuskie dreszcze liściwii, opromienione muśliny cudnego kwieciał

Piękno w duszach rodzić i potęgować się zacznie.

Ale nietylko to. Wszak przecież wysadzone drogi poza korzyściami duchowymi dają i korzyści życiowe, codzienne. W czasie letnich skwarów — cieniem nas obdarzają. W czasie śnieżnych zawieji — przed zabłąkaniem się nas chronią. Jeżeli to są drzewa owocowe, owocem swym nas orzeźwiają i karmią. Jeżeli miododajne — pszczoły miód z nich do uli nam znoszą.

Wszystko to przemawiało za tem, abyśmy sprawę wysadzania dróg drzewami przyjęli do swego programu pracy. Od kilku lat w Kołach Młodzieży sprawa ta jest dość żywotną. Już niejednen tyśiąc drzew posadzonych rękoma młodzieży radośnie pie się ku górze, ku słońcu.

Ale to wszystko kropla w morzu. Ażebyśmy mogli zrobić duży krok w kierunku wysadzania dróg drzewami, trzeba wielkiego wysiłku i chęci. Trzeba, aby wszystkie Koła zajęły się tem z dużem przejęciem ważnością sprawy. Rezultaty będą wtedy świetne.

Nadchodzi wiosna — czas już o tem myśleć, to znaczy: przygotowywać w swych miejscowościach przychylną dla tej sprawy opinię miejscowej ludności. Robić to można za pomocą pogadank, zmierzających do tego, aby starsi dali pomoc potrzebną (paliki, sadzonki), oraz aby wpływali na dzieci swoje, które z wiosną bydło pasać zaczną, by drzewek nie niszczyły. Trzeba już pomyśleć, którą drogę tej wiosny należy wysadzić. Przygotowywać paliki. Znaleźć radę fachowca-ogrodnika, jakie drzewa przy tej drodze najlepiej rość będą, oraz kiedy i jak je sadzić na-

leży. Za sadzonkami się rozejrzeć, aby na czas je potem zdobyć.

Dla informacji podaje, że w jesieni r. z. zwróciliśmy się do wszystkich Wydziałów sejmików powiatowych o współdziałanie z Kołami Młodzieży w kierunku zadrzewiania dróg. Wiemy, że wiele sejmików wyasygnowało na ten cel odpowiednie sumy pieniężne. Należy też już teraz do sejmików się zgłaszać w celu omówienia i ustalenia sposobów wysadzania dróg naszych.

Czas już myśleć o tem!

J. N.

W. SYROKOMLA,

Z WIOSNĄ.

Już ze strzechy śnieg opływa,
 Łód nawiesza swe kryształę;
 Już gdzieniegdzie czarna niwa
 Porozdziera płaszcz swój biały.
 Już skowronek nutkę dzwoni
 Choć trwożliwie, choć zdaleka,
 Już przy drodze, już na błoni
 Jak wąz strumyk się przewleka,
 Mży się, kipi swemi wody,
 Z drugim zlewa się do spółki,
 A szczebiocząc pieśń swobody
 Rzeźwo płynie do rzeczutki.

.....
 Górą wody! Już na łanie
 Rozhukały się jak dzieci,
 Na anielskie zwiastowanie.
 Zwiastun wiosny — bocian leci
 Siadł na drzewie — po rozlewie,
 Chciwym okiem żeru bada,
 I rozmyśla, i sam nie wie,
 Czy mu zostać się wypada,
 Czy powracać w ciepłe kraje,
 Gdzie cma węzów gdyby mrówek...
 Zaklekotał — i zostaje
 W głodnej Litwie na przednówek.

.....
 Pierzchły z niebios chmury płowe,
 Czysty błękit się odstania,
 Wszędzie wszystko już gotowe
 Przyjąc chwile Zmartwychwstania:
 Jasne słońko ziemię suszy
 Opłókaną z śniegu, z błota,
 A skowronek z całej duszy
 Nad ugorem pieśń szczebiota.
 Wszystko czyste, pełne życia
 Oczekuje Zbawcy co dnia...
 Pozostały do omycia
 Z duszy ludzkiej grzech i zbrodnia.



Artur Grottger na tle polskiego męczeństwa.

Do niedawna jeszcze naród polski był narodem męczenników. Złożone w głębi jego duszy żywe poczucie wolności nie pozwoliło mu biernie i pcwolnie znosić jarzma niewoli narzuconej, niestety, tak przez własne winy, jak przez przemoc cudzą. Każde niemal pokolenie z tych, które następowały po sobie w ciągu półtora wieku blisko trwającej epoki porobiorowej, wrywało się do boju o wolność, oddając wielkiej sprawie niepodległości młode swoje życie w ofierze.

Tę bohaterską walkę opiewali poeci, odmalowywali ją pędzlem artyści w licznych, a z wielkim talentem tworzonych obrazach.

Wśród tych skłębionych uczuć, nadziei, górnych marzeń i bólu poniesionej klęski biło jedno serce gorące, które wchłonęło w siebie i odczuło wszystkie pragnienia, przenikające dusze uczestników powstania 1863 roku. Było to serce patrioty-obywatela i wielkiego artysty.

Artystą tym był Artur Grottger.

Postanowił on zakląć na papierze te chwile niezapomniane i utwalić je na wieki swoim ołówkiem czarodziejskim.

Urodzony i przebywający we Lwowie, a więc zdala od pola walki, która toczyła się na gruncie zaboru rosyjskiego w Kongresówce i na Litwie, żywym pragnieniem wolności i głębokim uczuciem połączył się z braćmi z za kordonu i przystąpił do wykonania swojego posłannictwa. Obrazy jego jakby w natchnieniu proroczem tworzone odmalowały nie tylko fakty i zdarzenia, ale i te wewnętrzne duchowe sprężyny, które niem poruszały. Za tło do jednego cyklu obrazów wziął stolicę Polski, Warszawę, bo ona wtedy najgoręcej, we wszystkich swoich warstwach, odpowiedziała na wezwanie do boju i krwią pięciu pierwszych poległych męczenników zrosiła kamienie uliczne. Udręczona przesładowaniem moskiewskim, które godziło we wszystkie siły narodu, odejmując mu swobodę myślenia, wolność oświaty i pozbawiając go praw bos-

kich i ludzkich, stanęła jak jeden mąż do czynu, do odparcia wroga. I ujrzała potem ta biedna stolica-matka, okryta kirem żałoby po najlepszych swoich dzieciach, jak w murach jej tracono członków Rządu Narodowego, z jednym z najczyściejszych, najszlachetniejszych ludzi, Trauguttem, na czele.

Grottger rozstrzuwa przed nami w szeregu pięknych obrazów te wszystkie męki, które przeszła ludność Warszawy. Przedstawia społeczeństwo zwarte, zamknięte w obrębie jednego miasta. Oto pod sklepieniem Katedry S-go Jana gromadzą się wszystkie stany. Są tam kapłani świeccy, są mnisi, starcy i ludzie w sile wieku, są kobiety, wdowy i młode matki z niemowlętami u piersi, dziewice i pacholęta. Ale góruje ponad tym tłumem młodzież, pełna zapału i świętego ognia. Oto uczniowie Szkoły Główniej, założonej przez Wielopolskiego, który, uważając za niemożliwe zwalczenie tak małemi siłami wielkiej potęgi rosyjskiej, chce od niej uzyskać przynajmniej możliwość kształcenia się dla ludności polskiej i zwraca wszystkie swoje usiłowania w kierunku rozwoju szkolnictwa krajowego. Młodzież ta za jego wpływem nie przerywa nauki i wyniesie z ogólnej klęski zamiłowanie pracy w szarym trudzie dnia codziennego. Kulturę narodową w najcięższych czasach powstańczych szerzyć będzie.

Inaczej postąpią uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych; ci wszyscy niemal pójdą do powstania i położą się u wrót wolności „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec“. Oni, co maczali swe chustki w krwi poległych ofiar, aby z nich uczynić czerwoną sztandar walki o wolność. Powstanie z 1861-3 r. było jakby jednym, wielkim aktem religijnym: rozpoczynało się pieśnią pobożną i modlitwą. Grottger też w swoim szeregu obrazów, przedstawiających Warszawę rewolucyjną, ukazuje nam kapłana, błogosławiącego powstańców Najświętszym Sakramentem, a potem maluje rozpacz ludu, gdy władze moskiewskie zamykają kościoły, za ogniska buntu uznane.

Ale poza Warszawą jest jeszcze cały naród, jest jego dusza, w której zamknięta jest jego przyszłość, tkwią losy jego dalszych przeznaczeń.

Więc Grottger odtwarza w szeregu obrazów, nazwanych „Polonią“, wszystkie najlepsze porywy tej zbiorowej polskiej duszy, całą jej rozpacz po klęsce bujnych nadziei.

Widzimy pierwszych bojowników kujących kosy, jak niegdyś za czasów Naczelnika-Kościuszki, który lud cały chciał wezwać do walki. Potem artysta ukazuje nam ciężką bitwę, zmaganie się z wrogiem, a dalej napad na dwór szlachecki moskiewskich żołdaków. Ojciec poszedł w pole, matka chroni rozpacznie życie dwojga dzieci. Nie obroniła. Na drugim obrazie wszystko już w gruzach i zniszczeniu, wszędzie zaległa cisza śmierci.

Powstańcy w lasach. Tu już niema życia rodzinnego, tylko twarde męskie bohaterstwo. Życie bez najpierwszych potrzeb, zgon bez chrześcijańskiego pogrzebu. Powstanie rozwija się także i na Litwie, więc Grottger tworzy „Lituanję“.

Oto duch tego co poszedł na śmierć pewną skrada się do swej opuszczonej chaty. Rzucił ją pełen wiary i nadziei, wraca jako widmo, aby raz jeszcze ujrzeć żonę, którą kochał nad życie. Ona coś przeczuwa, a dziecko, które trzyma na rękach, płacze, widmo stoi za oknem, już obce i dalekie. Tragedja dwojga serc, osnuta na tragedji narodu.

I Grottger, wprowadzając do walk postaci ludowe, w swych precudnych obrazach każąc im żyć i cierpieć ogólnym cierpieniem, rozwiązał w sposób jasny i prosty spór różnych sfer i starań o prawa i obowiązki obywatelskie, wskazał, że jedynie wspólnie zdobyta wolność zrównać je i pogodzić może. I kobieta wiejska, zarówno jak i szlachcianki ze dworu, znajduje się w kopalniach sybirskich i schodzi do niej, modlącej się w zachwyceniu, Matka Boska Częstochowska, Pani, Królowa i Opiekunka całego narodu, wszystkich jego córek i synów.

Powstanie stłumione. Zapelnia się Sybir wygnańcami polskimi. 18623 osób

płci obojej wygnanych z domów rodzinnych i do ciężkich robót lub na osiedlenie skazanych. W tem szlachty było 4252 osób, duchowieństwa 226, mieszczan 1148, włościan 849, cudzoziemców 385, innych 249, a 43 żydów. Wszystkie więc warstwy daninę swoją złożyły Ojczyźnie. Grottger maluje ich cierpienia, zapala nad tymi męczennikami promień nadziei, uwiecznia ołówkiem swoim postacie bohaterów, co bez drgnienia powiek męki i plagi znosili, trzymając wysoko sztandar imienia polskiego.

Nie dosyć na tem; artysta staje jeszcze na stanowisku ogólnoludzkim i chce za pomocą talentu swego przedstawić tak przekonywująco okrucieństwa wojny, aby skłonić rządy i ludy do zaprzestania walk zbrodniczych, nie godzenie w przyszłości na wolność i własność cudzą. Przez długie miesiące, niemal już przy końcu swego krótkiego, bo trzydziestoletniego życia, opracowywał Grottger obrazy straszliwych klęsk, spowodowanych przez działania wojenne.

Obrazy te noszą znamienne nazwy: Pobojowisko, Zbezczeszczenie kościoła i Gniew Boży. Właściwa gorącemu sercu artysty miłość człowieka i ludzkości, żywe pragnienie utworzenia takiego ustroju społecznego, któryby zapobiegał wszelkiej krzywdzie i niesprawiedliwości,—objawiły się z całą wyrazistością w jego twórczości.

Przez mękę swojego narodu odczuwał on głębiej wszystkie bóle świata.

Jakże pilnie wpatrywać się winniśmy w tę spuściznę, którą nam pozostawił. Idą od niej echa naszych walk bohater-skich, odśłania się ogrom bohater-skiego poświęcenia dla Ojczyzny.

Nasza młodzież, rosnąca już dziś i rozwijająca się w wolnych warunkach, musi poznać i pokochać takiego wielkiego artystę, który w swej duszy zamknął całą wiekową mękę ujarzmionego narodu, ukazując mu nadzieję zwycięstwa przez dążenie do sprawiedliwości społecznej i do braterstwa ludów.

J. W. Kosmowska.

Co nam nakazuje Konstytucja i jak jej postanowienia w życie wprowadzić?

(Ciąg dalszy)

Posel musi posiadać bezwzględnie czyste ręce i pracować dla państwa. Niewolno mu też mandatu swego używać na zapewnienie sobie jakichś dochodów i dlatego: „poseł nie może na swoje dobro, ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw i dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych ani otrzymywać od rządu koncesyj lub innych korzyści osobistych.

Posel nie może również otrzymywać od Rządu żadnych odznaczeń z wyjątkiem wojskowych“ (art. 22).

Posłowie otrzymują djety w wysokości regulaminem określonej i mają prawo korzystania z państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej (art. 24).

Prawo bezpłatnego przejazdu po całej Rzeczypospolitej daje posłowi możliwość poznawania potrzeb ludności, wysłuchiwanie opinii, przedstawiania sprawozdań ze swych czynności. Jeżeli tak się dzieje, że wyborcy widują i słyszą swego posła tylko w czasie jego kandydowania — wina to nie posła, lecz wyborców: gdyby bowiem poseł był przekonany o tem, że przy najbliższych wyborach opublikowanym zostanie to jak postępował z wyborcami po uzyskaniu mandatu—musiałby się z tem liczyć, gdyż to mogłoby się stać dla takiego posła przeszkodą w uzyskaniu mandatu na drugą kadencję.

„*Posłowie mają prawo zwracać się z interpelacjami do Rządu bądź to do poszczególnych ministrów w sposób regulaminem przepisany. Minister ma obowiązek udzielić odpowiedzi ustnie lub pisemnie w terminie nie dłuższym niż 6 tygodni, albo umotywowanem oświadczeniu usprawiedliwić brak rzeczowej odpowiedzi. Na żądanie interpelantów odpowiedź musi być zakomunikowana; Sejm może odpowiedź Rządu uczynić przedmiotem dyskusji i uchwały“ (art. 33).*

Wyborcy bardzo często nie zdają

sobie sprawy z tego do czego poseł jest powołany i jaki jest zakres jego działania. Nieświadomym zdaje się, że poseł wszystko może, a są, niestety, jeszcze i tacy posłowie, którym się również coś podobnego marzy i którym się zdaje, że oni właśnie są powołani do rządzenia. Nieświadomieni wyborcy zasypują też posłów różnemi drobnemi sprawami, a domagają się od nich, aby załatwiali im po biurach różne sprawy, występowali z protekcjami, a często domagali się nawet obejścia ustawy. Nieświadomieni dostatecznie o swym zakresie działania posłowie, obawiając się utraty popularności wśród swych wyborców — czynią często zadość przysyłanym prośbom i wydeptują różne biura, przeszkadzając w prawidłowej pracy i nierzadko przyczyniają się w ten sposób do obniżania tej powagi, którą każdy poseł mieć powinien.

Poseł jest przedstawicielem naszym w Sejmie, myśmy go wybierali, my odpowiadamy moralnie za jego czynności, przysługuje nam też prawo rozciągnięcia bacznej kontroli nad tem, co robi nasz przedstawiciel. W ciągu trwania kadencji sejmowej czy senackiej nie możemy wprowadzić posła pozbawić piastowanego mandatu, możemy jednak nie dopuścić go do Sejmu przy następnych wyborach; możemy i mamy prawo poczynić wszystko, co leży w naszej mocy i na co nam pozwala prawo, aby ci ludzie, którzy zawiedli nasze zaufanie, oraz wykazali swą nieudolność lub złą wolę, którzy więcej dbali o korzyści osobiste, aniżeli państwowe — aby więcej do Sejmu się nie dostali.

IV. Zakres działania Sejmu i Senatu.

Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje tworzenie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonywania.

Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony.

Ustawa uchwalona przez Sejm zyskuje moc obowiązującą w czasie przez nią samą określonym.

Rzeczpospolita Polska, opierając

swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekazuje przedstawicielstwu samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi.

Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią (art. 3).

Jak widzimy z powyższego artykułu, jedynie i wyłącznie Sejm może uchwalać ustawy.

Oprócz stanowienia praw, do Sejmu należy także ustanawianie corocznie budżetu państwowego na rok następny (art. 4).

Budżet państwa obejmuje dochody i rozchody. Nikt więc bez zgody Sejmu nie może czynić wydatków, wszystkie bowiem wydatki muszą być zgóry przez Sejm zaakceptowane. Nikt nie może bez woli Sejmu nakładać na barki obywateli żadnych ciężarów. Nietylko jednak nikt nie ma prawa nakładać na obywateli ciężarów w formie podatków, ale też ustalenie stanu liczebnego wojska i zezwalanie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej (art. 5).

Oprócz tego zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomości majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanawianie cel i monopolów, ustalenie systemu monetarnego, jakoteż przyjęcie gwarancji finansowej przez państwo może nastąpić tylko na mocy ustawy (art. 6).

Prawo inicjatywy, czyli przedstawianie do rozpatrzenia projektów ustaw, przysługuje Rządowi i Sejmowi. Wnioski i projekty ustaw pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa muszą podawać sposób ich użycia i pokrycia (art. 10).

Ze względu na szeroki zakres działania Sejmu i konieczność jego pracy, jeżeli aparat państwowy ma sprawnie funkcjonować, Prezydent Rzeczypospo-

litej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat.

Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną, celem uchwalenia budżetu, stanu liczebnego i poboru wojska oraz innych spraw bieżących.

Prezydent Rzeczypospolitej może zwołać Sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną, wedle własnego uznania, a winien to uczynić na żądanie 1/3 ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni.

Inne wypadki zebrania się Sejmu na sesję nadzwyczajną określa Konstytucja.

Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone, lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej, niż 30 dni.

Sejm powołany w październiku na sesję zwyczajną nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu (art. 25).

W państwach parlamentarnych, na czele których stoi król lub cesarz, król lub cesarz zatwierdza ustawy uchwalane przez parlament, czyli daje im swą sankcję, król lub cesarz może też odraczać posiedzenia Sejmu i obchodzić się bez niego nawet przez czas dłuższy, może też parlament rozwiązywać, jeżeli jest mu niewygodny i zarządzić nowe wybory. U nas inaczej! Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały powziętej większością 2/3 głosów, przy obecności połowy ustanowionej liczby posłów. Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgodą 3/5 ustawowej liczby członków Senatu.

Równocześnie w obu wypadkach z samego prawa rozwiązuje się Senat.

Wybory odbędą się w ciągu 90 dni od dnia rozwiązania, termin ich będzie oznaczony bądź w uchwale Sejmu, bądź w orędziu Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu (art. 26).

Tem, co się dzieje w Sejmie, muszą się wszyscy obywatele interesować, dlatego posiedzenia Sejmu są jawne (art. 30); wyjątkowo tylko, jeżeli Sejm ma rozpatrzyć takie sprawy, które po-

winny być utrzymane w tajemnicy ze względu na zagranicę, na wniosek Marszałka, przedstawiciela Rządu lub 30 posłów — może Sejm uchwalić tajność posiedzenia.

Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszyć jej postanowień (art. 38).

Jeden z wybitnych publicystów naszych zauważył, mówiąc o poprzednim Sejmie, że za dużo w nim było „nogaczy“ t. j. takich posłów, którzy jedynie odgrywali pewną rolę przy głosowaniu (głosowanie odbywa się często przez przejście do innej sali—stąd nazwa), za mało zaś „głowaczy“ t. j. takich ludzi, którzyby przed przejściem do głosowania brali udział w rozpatrywaniu spraw i posiadali dużo dobrej inicjatywy, by za ich sprawą mogły powstać ustawy rzeczywiście pożyteczne dla państwa i obywateli. Sejm ma do pracy bardzo wiele, szczególnie w naszych warunkach, gdy stwarzać trzeba wszystko prawie od nowa, gdy trzeba całe życie w państwie regulować, budować takie podstawy i fundamenty, na których nasze państwo ma się opierać, abyśmy potem mogli z dumą patrzeć, jak to państwo rozrasta się i zamienia w piękną budowę. To też nie „nogaczy“, ale co najlepszych „głowaczy“ powinniśmy wysyłać do Sejmu i nie wystarczy być dobrym wójtem w Płpidówce, lub krzykałą wiecowym, aby z pożytkiem w Sejmie móc pracować.

Józef Ciembroniewicz.

(C. d. n.)

Szata roślinna.

O roślinnej szacie kuli ziemskiej, a w szczególności okrywającej wielki obszar ładu Europy, na którym znajduje się Polska, zechcę dziś z Tobą, czytelniku, pogawędzić ogólnie, a w następnych pogawędkach szczegółowo ją ukazać ze wszystkich stron, podkreślić jej rolę, cel, korzyści i t. d. Zajmę się największymi reprezentantami świata roślinnego — drzewami, z króćmi zawrzemy największą znajomość.

Dla Polski świat ten, a zwłaszcza drzewa, mają zdawien dawna wielkie znaczenie. Odbiło się to też w wielu przejawach naszego życia. W bardzo dawnych czasach okrywały Polskę wielkie bory i lasy. Rozmaitość gatunków drzew, ich dorodność były ogromne. Wprawdzie i dziś lasów mamy sporo, ale nie są one tak piękne, tak bogate, jak dawniej. Niektóre gatunki drzew giną zupełnie.

Weź szczegółową mapę Polski, przyjrzyj się nazwom wiosek, miasteczek, a zobaczysz, że wiele ich w brzmieniu swem podobne jest do nazw drzew, lub wprost tak, jak one się nazywają. Dowodzi to, że kiedyś w okolicy tej wsi były właśnie lasy, obfitujące w dany gatunek drzewa. Nazw takich znajdziesz tysiące.

Postaraj się gdzieś o spis nazwisk ludzi, zamieszkujących Polskę, choćby tylko jednego powiatu, a i tam napewno znajdziesz ten sam objaw: wiele rodzin wzięło swe nazwiska od nazw drzew.

W taki to sposób drzewa wpływały na nasze życie. Znajdzie się jeszcze wiele innych dziedzin, choćby w podaniach, opowieściach, opisach, poezji, budownictwie, zdobnictwie i t. d.

W czasach pogańskich niektóre drzewa, zwłaszcza dęby, były uważane jako święte i otaczane specjalną opieką i czcią. Całe gaje były miejscami świętymi, do których nie każdy miał dostęp.

Ta szata roślinna, te lasy, te drzewa — to przecież część żywej przyrody. Wprawdzie pozbawione są całego szeregu przejawów życiowych, jak możliwości poruszania się z miejsca na miejsce stosownie do swej woli, wydawania dźwięków, wzajemnego porozumiewania się i t. d., a jednak są to organizmy żywe, nieraz bardzo drobne, jednokomórkowe, żyjące krótko, albo też potężne olbrzymy, trwające wieki całe. Ten świat żywy, z którym masz się zapoznać i ich najwięksi przedstawiciele — drzewa, to dobrzy twoi znajomi, oddają ci wiele usług, korzyści i przyjemności dla zmysłów. Ty zaś tak się do tego przyzwyczaiłeś, że przechodzisz obok nich dość

obojętnie, a warto zapoznać się z nimi bliżej. Ciekawi są ci twoi dobrzy znajomi — przyjaciele.

Pomyśl i nad tem, że roślinność daje schronienie spokojne całej rzeszy ptactwa, zwierząt mniejszych i większych, owadów i innych. Dla nich to wielki dom mieszkalny, często jedyna ucieczka przed niebezpieczeństwem, przed wrogiem lub odwrotnie, doskonała zasadzka do napaści. Wreszcie porównaj świat w różnych porach roku jakże inaczej wygląda: dzięki zmianom, wywołanym przez szatę roślinną! Zimą silnie odczujesz brak roślinności, smutek i niepokój pustką ogarnie twą duszę. A jak wesoło, przytulnie, radośnie wyda ci się świat na wiosnę, pełen życia i uciechy, otulony jasną, świeżą szatą roślinną. Jesienią — przepych jaskrawych barw na chwilę rzuci snop blasków do twej duszy po to, by wraz z opadającymi liśćmi i zwycięską, monotonna, szarą barwą wzbudzić w niej smutek, niepokój, przypomnieć ci o zimowym martwym śnie. Zmęczone szarą barwą, ostremi linjami, monotonością, — oko nasze z radością wita widniejące tu i owdzie ciemnozielone plamy wiecznie zielonych iglastych borów.

Tyle o przyjemności, o pięknie i nastrojach twej duszy. Ale przyjrzyj się i stronie drugiej: jakież to korzyści masz z tej szaty roślinnej, z tych drzew wielkich. Jest ich dużo i to wielkich. Oto drobne trawy, a nawet chwasty — to pokarm dla wielu zwierząt. Drzewa i krzewy owocowe w sadzie dostarczą ci smacznych owoców (gruszki, jabłka, śliwki), a i w lesie znajdziesz sporo smacznych jagód, grzybów i orzechów. Nie myśl, że te smaczne rzeczy przeznaczone są tylko dla ludzi. Zwierzęta znają je też dobrze i wołają od wielu innych pokarmów. A więc ten świat roślinny daje wiele podstawowych pokarmów ludziom i zwierzętom, służy do utrzymania przy życiu organizmów i potrzebnych do życia sił.

Rozejrzyj się po izbie, po dziedzińcu, a przekonasz się, że wiele przedmiotów codziennego użytku, dom mieszkalny — zrobione są z odpo-

wiednich części i gatunków roślin; znajdziesz tu wyroby słomiane, papierowe (bo i papier robią z masy drzewnej), drewniane (zwłaszcza tych będzie wielka ilość i rozmaitość). Zależnie od swego przeznaczenia dany przedmiot będzie wykonany z takiego, a nie innego gatunku drzewa.

Na tych ogólnych słowach zakończę, a następnym razem opowiem ci wiele rzeczy ciekawych o oddzielnych gatunkach drzew.

Stanisław Gibess.

Listy z Danji.

Zakładajmy ogródki przy chatach!

W artykule niniejszym kol. S. Zadrąg porusza bardzo ważną sprawę upiększania naszych sadyb i wiosek rodzinnych, opisując jednocześnie, jak rzecz ta wygląda w Danji, gdzie autor przebywa obecnie na praktyce rolniczej. Z nadchodzącą wiosną ziemia-karmicielka uwolni się z więzów zimy, by zakwitnąć bujnym życiem. Obowiązkiem naszym jest dotożyć starań, by życie na ziemi wyglądało jak najpiękniej. Członkowie Kół Młodzieży czy to w pojedynkę, czy razem mogą bardzo wiele zdziałać w tym kierunku. Niedługo wysunie się potrzeba zakładania ogródków przy chatach. Należy zawczasu do tego się przygotować, zakupić nasion odpowiednich, wybrać miejsce i ogrodzić, a gdy wyrosną piękne kwiaty, osłodaż włożone trudy.

Przypisek Redakcji.

Niejednemu z nas, członków Związku Młodzieży Wiejskiej, snią się obraz przyszlęj wsi polskiej; jednak po przebudzeniu ukazuje nam się zupełnie co innego: naga nasza rzeczywistość, pod wpływem której zdajemy sobie sprawę, że do tego, co widzimy we śnie, jest jeszcze daleko, bardzo daleko. Są jednak narody posiadające to wszystko, o czym my w odrodzonej Polsce dopiero śnimy. Jednym z takich narodów, choć licznie niewielkich, są Duńczycy. W Danji to wszystko, do czego my dopiero dążymy, jest już zaprowadzone oddawna. Przez wioskę duńską biegnie szosa, domy są murowane, jak również i zabudowania gospodarskie za wyjątkiem bardzo starych, ale takich w wiosce można spotkać kilka lub żadnego. Prawie w każdym domu znajduje się oświetlenie elektryczne; lampy naftowe spo-

tyka się już bardzo rzadko, a jeżeli są w użyciu, to tylko tam, gdzie jest znaczne oddalenie od linii przewodników elektrycznych, a danego mieszkańca nie stać na przeprowadzenie linii, — ale są to tylko wyjątki.

Szeroko rozpowszechnione są motory elektryczne (silniki) do poruszania maszyn gospodarskich, a nawet powoli zaczynają wypierać wiatraki, których Duńczycy używają jako motorów naturalnych. Taki silnik elektryczny zamienia gospodarstwo w małą fabrykę, gdzie się wszystko przerabia do możliwych granic, używając przytem do obsługi jak najmniejszą ilość rąk ludzkich. Silnikami poruszają Duńczycy młocarnie, sieczkarnie, młyny (gospodarskie), trą drzewo, pompują wodę i wiele, wiele innych rzeczy wymagających pracy rąk ludzkich, zastępują siłą elektryczną. Taką siłą rolnik duński ma do pomocy w swej pracy.

Domy Duńczycy budują obszerne, o kilku pokojach; okna są bardzo duże, o szerokich szybach. Nie załują sobie światła i słońca! Przed każdym domem, a nawet domkiem najbiedniejszego robotnika znajduje się *ogródek kwiatowy*, starannie pielęgnowany i z odpowiednim dobozem kwiatów, stosownie do pory roku. W większych gospodarstwach nierzadko spotkać można ogródki kwiatowe o jednomorgowej przestrzeni. Wydaćby się mogło niejednemu dziwnem, by gospodarz, posiadający 70 morgów gruntu, miał 1 morg ogrodu kwiatowego, nieprzynoszącego mu żadnej korzyści materialnej, a przeciwnie, zabierającego nakład pracy i kupno nasion kwiatowych. W Danji to nie jest dziwnem, ani nowością i dzięki temu domy Duńczyków w czasie lata toną w powodzi kwiecica, jak w roju barwnych motyli. Barwami kwiecica mieni się każdy skrawek ziemi przed domem, niosąc jego mieszkańcom radość i wesele, uprzyjemniając wolne chwile spoczynku po pracy, czyniąc życie o wiele miłszem. Nietylko pojedyncze domki wyglądają pięknie; morzem kwiecica zalane są wioski całe. Gdy nadejdzie wiosna i kwiaty zakwitną, wtedy wioski i pojedyncze osiedla przystrajają się w barw-

ną swą szatę, jakby jakie boginie i trwają tak w niej wesołe, radosne i szczęśliwe aż do późnej jesieni, do- kąd mróz ich królewskiej szaty nie zwarzy i nie złoży do snu zimowego.

Patrząc na ten widok, gdzieś tam na dnie duszy tworzy się podobny, nigdy niezapomniany obraz i budzi się jednocześnie szacunek dla tych ludzi, którzy tak umiłowali piękno, iż zdaje się, że gdzie tylko postąpią, wślad za nimi i ono się posuwa. A przecież ci ludzie nie są urodzeni magnatami. To co posiadają zdobyli własnym wysiłkiem i pracą. Są to tacy rolnicy jak i my i takie rzesze robotników jak i w naszym kraju.

Niejedna z pośród naszych koleżanek tęskni pewno i wzdycha, by z nastaniem wiosny upiększyć kwiatami swe ogródki, ale często na próżno, gdyż jej szczerze chęci najczęściej rozbijają się o upór, jaki napotka ze strony, której słuchać jest obowiązana. Często tak było i tak jest, a nawet i nadal pozostanie, gdyż upór jest jeszcze tak silnym, że w bardzo wielu wypadkach przeciwstawić mu się trudno, ale miejmy nadzieję, że wkrótce będzie on należał do przeszłości, a na jego miejscu zakwitnie zrozumienie, które w niedalekiej przyszłości wyda obfity plon. Zresztą do pracy przy urządzeniu ogródków kwiatowych muszą się zabrać nie tylko same koleżanki. Jeżeli chcemy, by mieć należyte urządzone ogródki kwiatowe, to do pomocy powinni przystąpić przy jego zakładaniu również i koledzy, tak jak to jest w Danji, gdzie prawie wszystko spoczywa w ręku mężczyzn, a kobiety dopomagają tylko w pracy, jednakże inicjatywa ich nigdy nie jest pomijana. Duńczycy posunęli się jeszcze dalej, a mianowicie do tego stopnia, że im ogród kwiatowy zakłada specjalista ogrodnik, później czuwa nad jego utrzymaniem i służy wszelkimi wskazówkami. My jeszcze dzisiaj o tem myśleć nie możemy, byśmy mieli ogrodnika, gdyż ludzi fachowych odczuwamy wielki brak. W niektórych tylko Kołach Młodzieży może usłużyć instruktor z Okręgowego Związku. Dobrzeby było, żeby tę sprawę

poruszono na ogólnych zebraniach Kół i wspólnie wypracowano program dla poszczególnych członków, jakoteż dla Koła i O.Z.M.W., a Redakcja z pewnością służyłaby radą i pomocą, gdyby zaszła potrzeba.

Niech w miesiącach wiosennych zatonią się ciche zagrody w powodzi zieleni i barwnego kwiecica na wzór duński, a wspólną pracą w młodzieżowej gromadzie stworzymy wielką i piękną Polskę.

St. Zadrąg.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zebranie Zarządu Głównego C. Z. M. W.

odbędzie się dnia 23 marca (niedziela) o godz. 10 rano w lokalu C. Z. M. W., Tamka 1. Członkowie Zarządu proszeni są o bezwzględne przybycie.

Przypomnienia dla Zarządów Kół i Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej.

Przed kilku tygodniami rozestaliśmy do wszystkich Kół Młodzieży kwestjonariusze sprawozdawcze za r. 1923. Dotychczas wpłynęła już z powrotem pewna ilość tych kwestjonariuszy z odpowiedziami na postawione w nich pytania. Jak na początek — wracają one do nas w bardzo powolnem tempie. Nie zapominajcie, koledzy, że to sprawa ważna! Musimy dokładnie dowiedzieć się na Zjeździe Walnym, czegośmy dokonali w r. 1923. Musimy — to nie znaczy, że Biuro Zarządu, czy Prezydium, czy też Zarząd Główny chce i musi się dowiedzieć. To znaczy, że *my wszyscy zorganizowani w Związku* musimy się dowiedzieć, jak nasza praca w całokształcie swym wygląda, co w niej było dobrego, a co ujemnego; który dział pracy rozwijał się lepiej, a który gorzej, jakie przyczyny wpływały, jakie środki zaradcze należy przedsięwziąć, aby stworzyć odpowiedniejsze warunki pracy. Ażeby rzeczowo nad tem wszystkim radzić i dyskutować na Walnym Zjeździe, trzeba, aby wszystkie Koła nadały sprawozdania.

Wiele Kół tłumaczy się, że sprawoz-

dania nie nadesła, bo niewiele prac wykonano. Otóż zaznaczamy, że choćby nic poważniejszego nie zostało wykonane—sprawozdanie należy przysłać. Opisać należy tylko przyczyny, które wpłynęły na to, że praca nie mogła się rozwinąć. Takie sprawozdania tak samo są ważne, jak i tych Kół, w których praca tętniała życiem i wydawała rezultaty. Oto przykład: otrzymaliśmy sprawozdania tylko od Kół, które żywotnie i wydatnie pracowały. Koła, które nie wykonały żadnej pracy poważniejszej, nie nadesłały. Czy będziemy mieli istotny obraz naszej organizacji? Niel Bo z otrzymanych sprawozdań zdawać nam się będzie, że cała organizacja wydatnie pracuje. Zaczniemy więc zaprowadzać sposoby jeszcze większego wzmaganie i pogłębiania pracy. Tymczasem nie będziemy sobie zdawać sprawy z tego, że jest cały szereg Kół, które niedomagają z takich lub innych przyczyn i o stworzeniu odpowiednich warunków dla pracy w tych Kołach nie będziemy mogli myśleć, tembardziej, że przyczyn tych znać nie będziemy.

Z tego drobnego przykładu już wynika, że wszystkie Koła sprawozdania nadesłać powinny i to możliwie prędko.

A więc: *które Koło obowiązku tego jeszcze nie wypełniło, niech nie zwleka!*

2) Zapoczątkowana zbiórka ofiar na „Fundusz C. Z. M. W.“ pod hasłem: „Ziarnko do ziarnka“ ruszyła z miejsca. Ofiary zaczynają napływać. Ze sprawozdań pomieszczonych w „Kronice organizacyjnej“ jasno jak na dłoni widzimy istotę mądrości przysłowia ojców naszych, którzy zawsze twierdzili, że: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka“.

Z drobnych sum urosła już suma przekraczająca *dwieście milionów*. A toć to dopiero kilkanaście Kół ofiary złożyło. Zbierze się pełna miarka, gdy wszystkie Koła ofiary zbiorą i złożą. Będzie wtedy to już suma imponująca, za którą można będzie wiele pożytecznych pomysłów urzeczywistnić. Ale o tem kiedyindziej.

Zwrócić tylko trzeba uwagę, że z list ofiarodawców, dotychczas zwróconych,

wynika, że ofiary składa sama młodzież zorganizowana.

Związek Młodzieży Wiejskiej nie jest organizacją pracującą tylko dla korzyści osobistych jednostek zorganizowanych. Związek Młodzieży jest szkołą życia obywatelskiego. W Związku wyrabiamy się na dobrych i światłych obywateli — przez to samo pracujemy dla dobra całego kraju. Abyśmy wydatniej mogli pracować, mamy moralne podstawy do tego, by starsze społeczeństwo w pracy naszej było nam pomocne, aby tę pracę ułatwiało. Dlatego też z czystym sumieniem Zarządy Kół mogą organizować *zbiórki ofiar na „Fundusz“* i poza Kołem, a więc obejść chaty światlejszych gospodarzy, wyjaśnić im cel „Funduszu“ i zaproponować, aby dorzucili po ziarnku do zbieranego „Funduszu“.

Plan akcji zbierania ofiar na „Fundusz“ uchwalony przez Koło Młodzieży w Łomazach (patrz № 5 — 6 „Siewu“, str. 6) może posłużyć za wzór wszystkim Kołom Młodzieży.

Wykaz miejscowości, z których Koła Młodzieży nadesłały sprawozdania.

- 1) Belsk Duży, 2) Orzew, 3) Lipniki, 4) Klewań, 5) Marjanki, 6) Budne, 7) Zalesie, 8) Wierzchowiska, 9) Międzygórz, 10) Kozice.

Podczas losowania przypadła książka Kołu w Zalesiu, którą natychmiast wysłaliśmy. Książka nosi tytuł: „*Na cichej wsi*“, nap. Zofja Kowerska, wyd. Księg. Gebethnera i Wolffa, stronic 332.

Ziarnko do ziarnka.

Na Fundusz Z. M. W. wpłaciły Koła z nast. miejscowości: 1) Oszczowa 3 milj. 2) Wola Rafałowska „Jedność“ 29 milj. 500 tys. Ofiarodawcom składamy „Bóg zapłać!“

Razem z poprzedniami *złożono już 236.215.000 mkp.*

„Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i na fałszu w porównaniu z tym, kto chce budować na prawdzie. Jak w walce wódz, który kieruje się kłamliwymi raportami, idzie do przegranej, tak samo naród, który na kłamstwie buduje swoje myśli, idzie ku swej zgubie“.

Józef Piłsudski.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Ze Zjazdu Okręgu Garwolińskiego.

W dniu 24. lutego b. r. odbył się Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Garwolińskiego w Szkole Rolniczej w Miętnej. Jak zwykle rozpoczął się on nabożeństwem w Garwolinie za pomyślność obrad. Poczem jedni pieszo, drudzy kulikiem udali się do Miętnej w odległości trzech klm. od Garwolina, gdzie po dokonaniu kilku zdjęć fotograficznych przez kol. Dziubaka zaczęły się formalne obrady. Powołano prezydium Zjazdu i przystąpiono do sprawozdania Zarządu, które składali: kol. Chadań, referent oświatowy, oraz kol. instruktor Salski; ze sprawozdań tych uwidoczniła się niewspółmierność w pracy różnych Kół. Najbardziej intensywne prace prowadziło Koło Mł. w Rykach, za co zostało nazwane „Kołem wytrwałych“. Z kolei uchwalono nawiązać kontakt z nauczycielstwem miejscowym, Inspektorem szkolnym i ucząca się młodzieżą wiejską w Garwolinie. Wybrano Zarząd w nowym składzie na rok przyszły. Ujemną stroną Zjazdu było to, że delegaci za mało mieli odwagi zabierania głosu, by wypowiedzieć swoje myśli, co mogłoby przyczynić się do podniesienia naszej pracy. Zresztą dlaczego mamy czuć się nieswojo i wstydzić się jedni drugich? Bowiem nie każdy oddzielnie, a wszyscy tworzymy siłę. Po obradach nad pracą w Kołach Młodzieży urządzono bardzo urozmaiconą, prawdziwie młodzieżową wieczornicę z tańcami, deklamacjami, monologami i t. p. Do wieczornicy przynaglał jeszcze w czasie zebrania kol. przewodniczący, przerywając, gdy ktoś się za bardzo rozgadał: „Proszę się streszczać, bo późno—kolacja wystygnie!“ — Wieczornica zaczęła się kolacją, by się posilić po tak intensywnych obradach i nabrać siły, a zwłaszcza humoru do zabawy... A jaka była pyszna kolacja! Za jeden milion każdy mógł sobie pozwolić, co się zowie: zjeść do syta i wypić... oczywiście herbaty conajmniej litrowy

garnek. A gdy wszyscy spożyli dary Boże, zaczęły się dopiero „sypać drzazgi z podłogi“ w różnych mazurach, oberkach i polkach. Bawiono się wyśmienicie. Najsiarczyściej wywijał brunecik z bufami — Sobieszyniak, z sympatyczną kol. sekretarką. Kol. instruktor też hasał wyśmienicie i dodawał wszystkim życia swemi „morowemi“ kupletami, monologami i śpiewem w czasie przerw. Popisywali się i inni — czem kto mógł i chciał — deklamacją, śpiewem, żartem...

Słowem, wieczornica była „jak się patrzy“. Młodzież pokazała, jak umie się bawić bez kieliszka, a swobodnie, z werwą naturalną, bez jakiego sztucznego podniecania. A ochocza zabawa jest prawem młodzieży po rzetelnej pracy.

A. Zieliński.

Z Koła Mł. w Dryszczowie.

Koło nasze zostało zorganizowane dn. 23 września ub. r. i liczy obecnie 11 członków, bo koleżanki dotychczas nie zapisują się, gdyż kobiety na wsi zwłaszcza w naszej okolicy pozostają w tyle poza organizacją. Praca nasza przedstawia się tak: Zorganizowaliśmy biurowość, zaprenumerowaliśmy 2 egz. „Siewu“, oraz nabyliśmy niektóre podręczniki dla Zarządu. Obecnie organizujemy sekcję teatralną i zamierzamy w krótkim czasie urządzić przedstawienie. Biblioteki nie mamy dotąd żadnej, a to z braku funduszków.

Zebrania Zarządu odbywają się co 3 tygodnie, a ogólne co miesiąc. Przytem nadmieniam, że urządziliśmy w Kole kontrolę czytania gazet wg. systemu, jaki był podany w № 47 „Siewu“ r. ub. przez kol. Kazimierza Kołowrockiego z Koła w Brzezynie. Mam nadzieję, że praca nasza z biegiem czasu przyjmie większe rozmiary.

Sekretarz Koła — L. Dobczyński.

Z Koła Mł. w Wygadance na Wołyniu.

Dzięki instruktorowi Okr. Z. K. Rol. w Łucku, kol. Koźmińskiemu, praca w naszym Kole się ożywiła.

Zaznaczę, iż należenie do Koła jest często powodem przykrości, jakie spotykają rodziców młodzieży ze strony

właściciela majątku, od którego dzierżawia ziemię.

Zdołaliśmy jednak dać początek pracy gospodarczej; mamy już bibliotekę złożoną z 225 książek; odegraliśmy teatr, na który złożyły się sztuczki: „Jasełka“ i „Złota Rybka“; teraz zamierzamy wystawić „X pawilon“.

W niedzielę 13 stycznia odbyło się u nas zebranie młodzieży i gospodarzy osadników, na które przybył instruktor Koźmiński i wygłosił pogadankę o gospodarce zagranicą: w Danji, Czechach i o rozwoju Kółek Rolniczych w Poznańskim, Małopolsce i u nas. To tak zachęciło naszych gospodarzy, że postanowili założyć Kółko Rolnicze. Członków zapisało się 18, którzy wybrali Zarząd. Zaprenumerowali zaraz pismo rolnicze oraz nabyliśmy 10 Kalendarzy Kółek. Poruszono także sprawę spółkowej cegielni. Wogóle chęci są do pracy.

Koleżanki i Koledzy! Już czas, abyśmy się wzięli do wydajniejszej pracy. Trzeba się uczyć i podnosić nasze gospodarstwa.

Przewodniczący—*Wilczyński*.
Sekretarz — *Jan Sikora*.

Z pracy w Kole Mł. w Czebeni.

Czytając w „Siewie“ o pracy w Kółkach Młodzieży rozsianych po całym kraju, chcemy i my cośkolwiek napisać o naszym Kole, tembardziej, że poczuwamy się do obowiązku składania co jakiś czas sprawozdań o swojej pracy do C. Z. M. W., żeby okazać, iż jesteśmy częścią tej wielkiej, wspólnej naszej organizacji. W dniu 15 lipca 1923 r. na wezwanie miejscowej kierowniczkii szkoły wieczorem zeszlśmy się do budynku szkolnego. Za jej namową i radą zgodziliśmy się utworzyć Koło. Dziwnie jakoś było na początku z tem naszym Kołem. Wciąż nam się zdawało, że ktoś nas do czegoś będzie zmuszał i, prawdę mówiąc, nawet niekiedy baliśmy się i mieliśmy chęć wypisać się i tylko ufając naszej p. nauczycielce, która nas nigdy jeszcze na złą drogę nie wprowadziła, zgodziliśmy się przystąpić do C. Z. M. W. w Warszawie i do O. Z. M. W. w

Łucku. Nasza p. nauczycielka wystarała się nam o biblioteczkę, zaczęła urządzić odczyty z przeźrocami, wspólnie z nami się bawić, uczyć śpiewu, czytać nam od czasu do czasu ciekawe rzeczy, i tak wprowadziła nas w to nowe życie, żeśmy i sami nie zauważyli, kiedy to się stało. Zapomnieliśmy o dawnych obawach i każdy z przyjemnością odczuł, że teraz jakoś lepiej, przyjemniej i pożyteczniej spędza czas. Dawniej jak przyszła niedziela lub święto, to każdy z osobna gdzieś marnotrawił czas drogi, a teraz inaczej: tak przyzwyczailiśmy się spędzać wolne chwile razem, że obowiązkowo zbieramy się nawet bez żadnej zapowiedzi i albo śpiewamy, bawimy się, albo mamy odczyt lub ktoś przeczyta coś ciekawego z książki lub gazety. W połowie września znowóż za namową naszej p. nauczycielki pojechało nas 8 członków wraz z nią na wycieczkę do Lwowa na Targi Wschodnie. Wycieczka była organizowana przez O. Z. M. w Równem. We Lwowie mieliśmy możność poznania i oglądania takich rzeczy: 2 muzea, ogród botaniczny, kopiec Unji Lubelskiej i Targi Wschodnie, szczególnie wystawę narzędzi rolniczych. Po powrocie dzieliłiśmy się wrażeniami z naszymi kolegami i koleżankami, którzy nie należeli do tych szczęśliwych i nie jeździli na wycieczkę. Obecnie też nie próżnujemy, bo uczęszczamy na kursy wieczorowe, zorganizowane przez naszą p. nauczycielkę. Od listopada ub. r. uczyliśmy się komedyyek, z których jedną odegraliśmy na święta Bożego Nar., a drugą po świętach. Od czasu do czasu mamy odczyty—ogólną liczbę 7. Tak więc, jeżeli może nawet jeszcze nie pozbyliśmy się starych wad, to już zaczęliśmy wchodzić w nowe życie. Więc wierzymy, że wspólną pracą możemy zdobyć to, czego nam nie dała szkoła w latach dziecinnych.

P. Kozłowski—przewodniczący.

Osada Grzegorzew (pow. Kolski).

Okolica nasza jest dosyć zamożna, ale nie obudziła się jeszcze z letargu w kierunku odrodzenia młodzieży. Do-

tychczas wiemy tylko o trzech Kołach Młodzieży Wiejskiej. Dobrzeby było stworzyć Związek Okręgowy, któryby wpłynął na powstanie nowych Kół i skupił istniejące Koła.

Poszczycić się możemy, że na terenie naszego powiatu istnieje tak zaszczytna placówka, jaką jest Szkoła Gospodarcza w Kościelcu dla dziewcząt, obsadzona siłami nauczycielskimi znanymi na tem polu, pp. Gensówną i Krzeszewską. Z pod ich kierownictwa wyszedł niemały zastęp dobrych gospodyń, a zarazem obywaterek kraju, świadomych swoich zadań. Pomimo tego, że mamy szkołę gospodarczą w tak pięknym położeniu, z bólem serca musimy powiedzieć, że okolica nasza jeszcze nie ze wszystkim zrozumiała zadania tej szkoły, bo rok rocznie bardzo mały procent kandydatek miejscowych zasila ją, a natomiast z radością powitać trzeba, że Kresy Wschodnie rozumiały potrzebę nauki gospodarczej.

Mamy nadzieję, iż członkowie i członkinie zrozumieją dobro szkoły gospodarczej i wpłyną na swych rodziców, aby mogli korzystać z tak bliskiej szkoły. Jak dało się zauważyć przy sprawozdaniu rocznym za 1923 r., młodzież nasza rozumiała zadania i cel łączenia się we wspólne ognio, by móc przez to się wyrobić na dobrych obywateli i — elki kraju. Na początku roku 1923 liczyło Koło 16. członków, w ciągu roku przybyło 42 czł., a ubyło 11 czł.; pozostało członków czynnych na rok b. 77. Koło składa się z sekcji teatralnej, która urządziła 5 przedstawień amatorskich na miejscu i jedno w Szkole Gosp. w Kościelcu. Sekcja kult.-ośw.: 4 odczyty, 5 wieczornic, na których odbywały się śpiewy, deklamacje, gry i odczyty, zabaw tanecznych 3, wycieczkę jedną do Kościelca. Czytelnictwo pozostawia wiele do życzenia. Obchodów narodowych 3, jeden manifestacyjny. Sekcja Koła śpiewaczego brała udział przy obchodach, zabawach i wieczornicach. Małatek Koła przedstawia się jak następuje: w kasie znajduje się w przychodzie 4,459,434 mk., a w rozchodzie 3,927,790 mk.; w naturze: 1½ korca ży-

ta, piłka nożna, 30 książek teatralnych, 22 książki z nutami.

Na bieżący rok składka członkowska wynosi 50 groszy rocznie i 10 groszy wpisowego od członka. Co do pracy postanowiono położyć większy nacisk na pracę w sekcjach jak również w samym Kole, uruchomić klub sportowy i zwrócić baczną uwagę na czytelnictwo gazet książek, do czego bardzo skutecznie przydaje się nasz „Siew“ i biblioteka parafjalna.

Kończąc, wyrażamy życzenie, abyśmy wszyscy bracia od pługa w całej Polsce mogli odetchnąć lżej, niż obecnie, a widząc tak szerokie i zasobne pole, leżące odłogiem, mogli spokojnie a pewnie pod sztandarem naszej organizacji osiągnąć to, czego chcemy:

Oby ujrzeć takie wioski,
W nich te Koła i ogniska,
Z których życie mocno tryska!...

Przewodniczący:—*Wł. Kasprowicz.*
Sekretarz:—*E. Piasecki.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Ofiara ciemnoty. Do wsi P. przybył przed paru dniami osobnik, który przedstawił się jako magik i głosił, że umie ślepych przywracać wzrok, głuchoniemy mowę itd. Był to zwyczajny oszust i wydrwigrosz, ale mimo to znalazł posłuchi u ludzi. Mianowicie, zgłosił się do niego chłop, którego syn utracił słuch i mowę. Oszust kazał mu postarać się o 7 sztuk zagranicznych banknotów. Chłop w sekrecie kupił 49 dolarów i dał je oszustowi. Ten zakazał mówić o tem pod groźbą, że kradzież się nie uda. Poczem rozebrał chłopą, wyrwał mu parę włosów z głowy i zreżnie udął, że dolary wraz z włosami obwiązuje w szmatkę. W międzyczasie jednak dolary schował, a szmatką z włosami otulił nogę chłopca.

Po tem wszystkim kazał ojcu pójść ze sobą do lasu, gdzie mieli stanąć na granicy ośmiu gmin. Gdy przybyli do lasu, oszust włożył chłopą przez cały dzień, wreszcie kazał mu klęczeć za krzakiem i mówić przez godzinę jakieś trzy tajemnicze wyrazy i nie odwracać się. W tym czasie oszust zbiegł. Chłop przyszedł do domu, by się przekonać, że padł ofiarą nienadzwyczajnego podstępu. Wydaje się to nieprawdopodobnem — a jednak tak było. Świadczy to, jak mocne są u nas korzenie ciemnoty. Gdyby od owego chłopca wyciągać na prenumeratę gazety, pewnoby się ociągał. ...

Szybkość parowozu. Najprędzej chodzą pociągi w Ameryce. Kraj jest uprzemysłow-

wiony i posiada olbrzymie przestrzenie, które trzeba szybko przebiegać, bo pulsujące życie tego wymaga. Zresztą Amerykanie lubią rekord (pierwszeństwo) we wszystkim. Niedawno w nowojorskich warsztatach zbudowano lokomotywę, która była zaprojektowana na 150 km. na godzinę. Przy próbie okazało się, iż ogromny smok ognisty może przelatywać przestrzenie torów z szybkością 160 km. na godz. bez żadnych szkód i niebezpieczeństw. Będzie to więc szybkość niebываła, bo dotąd w Ameryce pociągi pośpieszne robiły 80 km. na godz., a nasze pociągi przeciętnie robią 40 km. na godz.

DLA ROZRYWKI I UCIECHY.

ZGUBIONY TALAR.

Zabawa bardzo stara, bo jeszcze za czasów używania w Polsce talara powstała, lecz równie przyjemna. Uczestnicy zabawy siadają kołem i otrzymują jakąkolwiek monetę, „talar” w tym wypadku zwaną. Jedna z osób (na ochotnika lub losem przeznaczona) staje po środku koła i mówi:

Zgubiłam talara
Talara bitego,
Kto go znajdzie
Niech mi odda,
A dostanie znaleźnego.

Osoby siedzące podają sobie z rąk do rąk talara. Ci, którzy talara nie mają, udają podawanie, a to w tym celu, żeby zmylić szukającego. Stojący pośrodku ma za zadanie schwycić talara u kogoś w ręce. Chwyta więc rękę, w której spodziewa się talara. Rękę schwytaną powinno się bez oporu i natychmiast otworzyć. Gdy się okaże, że w tej ręce talara nie było, to zabawa idzie dalej; gdy zaś talar był, to osoba, u której talar znaleziono, daje fant i idzie do środka i, zaczynając powyżej podanym wierszykiem, poszukuje talara.

ZŁOTA KULA.

Koleżanki i koledzy siadają rzędem ze złożonymi przed sobą rękami. Jedna z osób, „zgadula”, staje na uboczu, druga bierze pierścionek, kamyczek, lub coś podobnego i podchodząc kolejno do każdej z osób, udaje oddawanie „złotej kuli”. W końcu komuś ją oddaje. Gdy już wszystkich obejdzie, mówi:

Zgaduj, zgadula,
Gdzie jest złota kula?
Czy u mnie samego,
Czy u kogo innego?

Zgadula przystępuje do kogoś z siedzących i u kogo się kuli spodziewa, każe jej ręce otworzyć. Jeżeli kuli znajdzie, to osoba, u której kule znalazł, daje fant i idzie „zgadywać”. Zgadula bierze kulę i tak jak jego poprzednik komuś oddaje; ten co kulę dawał poprzednio, siada.

HUMOR.

U DOKTORA.

— Panie doktorze, zepsułem sobie żołądek i już od dłuższego czasu nie mam apetytu.
— Bądź pan kontent. Teraz wszystko takie drogie...

WYLECZONY.

(Rozmowa głuchego pacjenta z doktorem).
— He?
— Powiadam panu, że kuracja już skończona!
— Nie słyszę, co pan doktor mówi!
— Mówię, że kuracja już skończona. Pan już jest zdrow!
— Tak?... To bardzo ładnie! A ile jestem winien panu profesorowi?
— Dwieście dolarów!
— Co?... trzysta?
— Tak jest!... Widzi pan, jak panu się słuch poprawił!...

WYTŁOMACZYŁ.

Żyd, sprzedający pończochy, zachwalał je, mówiąc:

— Trzy lata je noszę, a jeszcze są jak nowe. Gospodyni pewna mu mówi: — A przecież kupiłam od was przeszłego roku parę pończoch, to się za trzy dni rozlazły! Żyd jej na to rzecze: — Ny, bo wyście je nosili na nogach, a ja noszę w tobołku na plecach.

GOŚCINNOŚĆ.

Po obiedzie tak skromnym, że goście głodni wstali od stołu, uprzejmy gospodarz zapytuje:

— Kiedyż mi uczynicie zaszczyt, aby znów zjeść ze mną obiad?

— Chociażby w tej chwili—odpowiedzianno chórem.

NIECHĄCY POWIEDZIAŁ.

Pewien gospodarz, nie mogąc na jarmarku dobić targu z młynarką, która sprzedawała świnie, zawołał, chowając kiesę z pieniędzmi do kieszeni:

— No, kiedy tak, to moje pieniądze, a p ani świnia... I rób tu co chcesz.

(Podał przewodniczący Koła w Borzęcicach).

ZAWIADOMIENIA.

Oświata Pozaszkolna. W związku z rozpoczętą przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych akcją w zakresie pracy oświatowej pozaszkolnej, podjął Związek także wydawnictwo czasopisma poświęconego tym zagadnieniom p. t.: „Polska Oświata Pozaszkolna”. Obok „Ruchu Pedagogicznego” jest to drugie wydawnictwo Związku, poświęcone zagadnieniom wychowawczym,

w tym wypadku odnoszącym się do kwestii wychowania i kształcenia dorosłych. „Polska Oświata Pozaszkolna”, której zeszyt I-szy opuścił już prasę, ma być nawiązaniem do zawieszonego wydawnictwa Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P., to też przypominam je zarówno formą zewnętrzną, jak treścią i duchem przenikającym pismo. Na treść zeszytu składają się: Słowo wstępne od Redakcji, prof. dr. Romana Dybowskiego, Nauka a oświata pozaszkolna, Marji Jaworskiej, O szkołę powszechną dla dorosłych, E. N., Konferencja oświatowa, H. Budzyńskiej, Nauka języka polskiego na kursach dla dorosłych. — Z praktyki pracy oświatowo-kulturalnej. — Bogate i interesujące przyczynki w rubrykach: „Materiały oświatowe”, „Ruch oświatowy w Polsce”, „Ruch oświatowy zagranicą”, wreszcie przegląd literatury i czasopism.

Poważny poziom pisma, który wykazuje już zeszyt I-szy, zapewni wydawnictwu niezawodnie takie samo uznanie, jakim cieszyła się dotychczasowa „Oświata Pozaszkolna”.

Alfabetyczny Poradnik Towaroznawstwa inż. W. Kączkowskiego, obejmujący spis około 500 artykułów spożywczych, a spis rzeczy około 5 tys. nazw i gatunków, przeznaczony jest zarówno dla kooperatyw i ich kierowników, jak i dla studentów. Cena bez oprawy złp. 4.50, w oprawie złp. 6. Do nabycia w Wydziale Propagandy Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, Warszawa—Mokotów, ul. Grażyń.

Zjazd Pszczeliników. W gronie kolegów, b. uczniów Szkoły Rolniczej w Pszczelinie, zrodziła się myśl urządzenia w bieżącym roku ogólnego Zjazdu wszystkich Pszczeliników, którzy ukończyli szkołę w Pszczelinie od jej założenia i dziś rozsiani po kraju oddają się praktycznemu zawodowi.

Zjazd ten odbędzie się 29 marca b. r. o godz. 10 rano w Szkole Rolniczej w Pszczelinie i będzie miał na celu wzajemne poznanie się, oraz stworzenie na przyszłość trwałej organizacji b. wychowawców tej szkoły. Kierując się tem, Komitet organizacyjny zaprasza wszystkich kolegów, b. Pszczeliników. Zgłoszenia na Zjazd należy nadsyłać pod adresem Zarządu Szkoły w Pszczelinie, o ile możliwości jak najrychlej, w celu przygotowania noclegów i wspólnego przyjęcia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ignacy M., uczeń Szkoły Rolniczej w Kijanach. Artykuł: „Co to jest Kółko Rolnicze” bardzo pobieżnie napisany, przytem nie trafia w sedno rzeczy; nie wyjaśnia jakimi sposobami rolnicy w Kółku Rolniczym zyskują wiedzę i wskazówki fachowo-rolnicze. Z tych też względów nie możemy pomieścić. Cześć!

A. Filipek w Lubartowie. Rękopis otrzymaliśmy — wykorzystamy. Napiszcie, co teraz porabiacie. Pozdrowienia!

Kóło Młodzieży w Marynkach. Cieszy nas bardzo, że potrafiliście wyrwać dodatni wpływ i na młodzież niezorganizowaną. Opisu zabawy nie pomieścimy. Zabawa ta odbyła się b. dawno, przytem zbyt ogólnikowo podaliście jej przebieg. Zyczymy powodzenia w pracy. Nie zapominajcie, że wiosna za pasem — pomyślcie o sadzeniu drzew przy drogach. Cześć!

Józef Janowski. Korespondencję Waszą umieściliśmy w № 11. List w sprawie pijaństwa pomieścimy. Ofiary na „Fundusz Z. M. W.” są dobrowolne, wysokość ich nie może być określaną. Co kto może niech ofiaruje, byle ofiarodawców było dużo, a już stworzy się pokaźna suma. Praca w obecnym sezonie wiosennym — jak zwykle — winna się toczyć. Z tem tylko, że mniej czasu będziecie mieli na pracę oświatową. Jednak na wspólne czytanie „Siewu” i innych pism, na zebrania i pogadanki — czasu starczyć Wam powinno. Poza tem pamiętajcie o wiosennem sadzeniu drzew przy drogach, o zorganizowaniu wycieczek bliższych, oraz przynajmniej o jednej wycieczce dalszej. W niedziele i święta organizujcie gry i zabawy na wolnem powietrzu. Koleżankom zalecajcie urządzenie pięknych ogródków kwiatowych przed chatami. Kole-dzy winni także zwrócić uwagę na artykuł K. Jawoska z № 11 „Siewu” p. t.: „Jakich budynków na wsi niema, choć są potrzebne”. Szkoda, żeście odwołali przyjazd naszego instruktora — byłby w Kole wszystkie powyżej poruszone tematy obszernie omówił. Jeżeli chcecie zbierać ofiary na „Fundusz”, zażądajcie listy ofiar. Cześć!

SPIS RZECZY: Już czas myśleć o tem! przez J. N. — Artur Grotger na tle polskiego męczeństwa, przez J. W. Kosmowską. — Co nam nakazuje Konstytucja? przez J. Ciembroniewicza. — Szata roślinna, przez Stanisława Gibessa. — Listy z Danji, przez St. Zadrąga. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Różne wiadomości. — Dla rozrywki i uciechy. — Zawiadomienia. — Odpowiedzi Redakcji.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, $\frac{1}{2}$ str. 15 złp., $\frac{1}{4}$ str. 8 złp., $\frac{1}{8}$ str. 4 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Za kurs złotego obliczeniowego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: Józef Niaćko.

Kierownik literacki: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.